

NIESZKOŁA CZYLI SZKOŁA MARZEŃ

JOANNA IDZIKOWSKA, PREZES ZARZĄDU CHIMIMECA POLSKA, JEDYNA KOBIETA W POLSKIEJ BRANŻY PASYWACJI METALI, „KOBIETA ZE STALI” – ZAKŁADA FUNDACJĘ SERCA KREACJA. MAGDALENIE ADAMSKIEJ OPOWIADA O SWOIM CELU – STWORZENIU SIECI WYJĄTKOWYCH PLACÓWEK EDUKACYJNYCH.

MA: Skąd u Pani potrzeba wsparcia edukacji dzieci i młodzieży? Wpłynęły na to Pani osobiste doświadczenia?

Jl: Kiedy przed laty stanęłam przed wyborem studiów wyższych, z pomocą przyszła moja sąsiadka, doktor nauk ekonomicznych Elżbieta Chudzio, która mnie i moim rodzicom poleciła kursy przygotowawcze do egzaminu, które organizowały wówczas uczelnie wyższe. Obecnie o tym, na jakie studia młody człowiek się dostanie, decyduje wynik matury, do której zbyt często szkoła nie przygotowuje wystarczająco dobrze, o czym świadczą wyniki. Dodatkowo sytuacja pogorszyła się wraz z wprowadzeniem nauki zdalnej. Mimo iż uczniowie właściwie sami podejmują próby nauki na własną rękę, bywa, że nauczyciele nie dopuszczają ich do matury, by nie zaniżyć pozycji szkoły w rankingu. To wszystko składa się na szereg patologii w edukacji – np. czas spędzony w szkole i nauka w domu to średnio dziesięć godzin, czyli praca ponad ośmiogodzinną normę osoby dorosłej. Skutek? Coraz częściej młodzi ludzie po maturze robią sobie przerwę od dalszej nauki. Od zaprzyjaźnionych wykładowców uczelni wyższych wiem, że poziom wiedzy, jakiej się obecnie wymaga od uczniów, jest coraz niższy, to jakieś trzydzieści procent tego, co musieli umieć ich wykładowcy kilkanaście lat temu. Mamy kryzys edukacyjny i musimy zdać sobie z tego w końcu sprawę i zastanowić się, jakie są tego przyczyny. Zauważyłam, że młodzież jest coraz bardziej inteligentna, tylko system jest przymusowy i spala ich wewnętrzną motywację do nauki. Młodzi ludzie nie widzą sensu w przyswajaniu podawanej im wiedzy. Tak jak z niewolnika nie ma pracownika, tak nie można młodym ludziom wtłaczać informacji do głowy pod przymusem, bo to nie daje długofalowych rezultatów. To pasja do przedmiotu powoduje, że chcemy się uczyć. Dlatego właśnie założyłam Fundację Serca Kreacja, by wspierać młodych ludzi w demokratycznych formach nauki.

MA: Czego właściwie brakuje współczesnej szkole? Gdzie są jej główne deficyty?

Jl: Współczesnym szkołom brakuje wizji, w jakim kierunku kształtować ludzi. Dobra szkoła powinna działać jak dobra firma: mieć

wizję, misję i wartości, bo jej produktem są wykształceni ludzie, którzy mają być przydatni, potrzebni we współczesnym świecie. Co to oznacza? Ano to, że absolwenci mają być pewni siebie i posiadać narzędzie w postaci sprawnego umysłu, by poradzić sobie w życiu, by wymyślić sposób na swoje szczęśliwe życie. Człowiek powinien mieć cel i znać do niego drogę. Jeśli pomyślę o jakiegokolwiek szkole jak o firmie, to najpierw muszę zrobić audyt, zbadać jej mocne i słabe strony, określić zasoby, w tym przypadku kadre nauczycielską, przejrzeć maszyny i narzędzia – które są sprawne, a które trzeba wymienić. Richard Branson mówił: „Chcesz mieć zadowolonych klientów, musisz najpierw zadbać o swoich pracowników”. A zatem: chcesz mieć szczęśliwych uczniów, zadbaj najpierw o nauczycieli, o ich rozwój, o ich wynagrodzenie itp. Jednym z największych błędów jest niestety metodyka nauczania, w firmie byłby to sposób zarządzania. Proszę sobie wyobrazić, co

by było, gdyby np. firma księgową działała jak dzisiejsza szkoła. Szef sadza księgowę przy osobnych stołach, do dyspozycji mają kartkę papieru i długopis, bez dostępu do telefonu, komputera i bez kontaktu z koleżankami i każe każdej w ciągu czterdziestu pięciu minut wypełnić nowo powstały formularz np. PIT z urzędu skarbowego. Każda

księgową robi to inaczej, następnie wysyła do US bez konsultacji, oczywiście kilka jest wypełnionych dobrze, ale z błędami, inne kompletnie nieprawidłowo. Możemy sobie wyobrazić skutki dla klienta takiego biura księgowego... W rzeczywistości w biurze podatkowym księgowę pracują wspólnie, jedna uczy się od drugiej, korzysta z internetu, korzysta z infolinii w US itd. Tego nie ma w szkołach. Szkoła przygotowuje ludzi do indywidualnej przymusowej pracy, która jest nieefektywna we współczesnej firmie.

MA: Jak zatem miałyby wyglądać współczesna szkoła marzeń?

Jl: Współczesna szkoła marzeń to przede wszystkim szkoła wolna. Jak mówi mój mentor dr Mikołaj Marcela, autor kilku książek i wykładowca, szkoła to czas wolny na poznawanie, działanie, zainteresowanie, a czasem nawet na nicnierobienie, jeśli tego wymaga sytuacja. Ktoś powie, że to zupełny nonsens, bo w takich

warunkach ludzie nie będą chcieli się uczyć. Znowu podam przykład z firmy, którą prowadzę: jeśli dasz ludziom narzędzia do pracy, odpowiedzialność za wyniki, czas, informację zwrotną, to znajdą się zawsze aktywni, którzy rozkręcą tych mniej chętnych. Nauka to praca zespołowa. W naszej szkole marzeń będą pracownie, kuchnia do eksperymentów kulinarnych, komputery, a nauczyciele będą mieli za zadanie wspierać i obserwować. Na czym polega nauka przez inspirację i obserwację? Dajesz uczniom do rozwiązania zadania i obserwujesz ich postępy, jak trzeba, to łączysz ich w pary, słuchasz, a jak trzeba, udzielasz wsparcia. W firmie to się nazywa ciągle doskonalenie procesów. Rozpoczynasz od integracji grupy, by zbudować relacje. Każdy pamięta, że chętnie uczył się tego przedmiotu, którego wykładowcę lubił. Potrzebne są relacje, by osiągnąć wyniki – i w firmie, i w szkole.

MA: Jednym z celów statutowych Fundacji Serca Kreacja jest stworzenie miejsca do edukacji domowej. Czy edukacja domowa jest cudownym środkiem na wszelkie bolączki polskiej szkoły, czy optymalnym wyborem tylko w szczególnych przypadkach?

Jl: Sama edukacja domowa jest rozwiązaniem na aktualny stan rzeczy. Polega ona na tym, iż z założenia uczeń sam uczy się w domu z pomocą rodziców, a na koniec roku zdaje egzamin z każdego przedmiotu z podstawy programowej w szkole, do której jest formalnie zapisany. Zalety tego systemu to samodzielne planowanie nauki, brak ocen i testów w trakcie roku, skupienie się na najbardziej interesujących zagadnieniach, budowa własnej sprawczości i pewności siebie. Wad tego systemu nie znalazłam.

Z doświadczenia wiem, że jest to dobry system dla maturzystów, ósmoklasistów, bo mogą skupić się tylko na egzaminach. W edukacji domowej nie marnuje się czasu na zadania domowe i nie ma przemęczenia nadmiarem kartkówek, sprawdzianów i testów. Jest za to możliwość skorzystania z pomocy nauczyciela-mentora.

MA: Fundacja została zarejestrowana zaledwie w maju tego roku. Jak wygląda harmonogram najbliższych działań?

Jl: We wrześniu uruchamiamy pierwszą nieszkolę serduszkową w Tarnowskich Górach dla maksymalnie pięćdziesięciorga dzieci w wieku szkoły podstawowej. Poza tym wspieram też moje macierzyste liceum w uruchomieniu klasy dwujęzycznej, które też rusza we wrześniu. Zajęcia będą prowadzone stacjonarnie z nauczycielami-mentorami. Mamy już budynek, nauczycieli i pierwszych uczniów.

MA: Działalność fundacji jest zwykle obliczona na lata pracy, jednak jako kobieta biznesu myśli Pani zapewne również



kategoriami osiągania konkretnych celów. Co zatem będzie miarą sukcesu Fundacji Serca Kreacja?

Jl: Miarą sukcesu będzie przełamanie przekonania, iż uczyć można się tylko w standardowej placówce szkolnej, a miarą wiedzy – wynik egzaminów ósmoklasisty czy matury. Skoro poziom egzaminu maturalnego z języka angielskiego na stopniu B1, a wynik tej nauki to szesnaście lat pracy (przedszkole, podstawówka, szkoła średnia), to chyba efektywność naszej edukacji jest marna, skoro poziom B1 można uzyskać, jeśli tylko się chce, przez rok samodzielnej nauki. Chciałabym, aby nieszkola serduszkowa była dostępna dla każdego ucznia. Marzę o pięciu tysiącach placówek. ■